Rok II. Chrzanów, dnia 22. lutego 1908 r. Nr. 8.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie K 4·—, półrocznie K 2·—, kwartalnie K 1·—. Numer pojedynczy 10 h.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: *Redakcya „Tygodnika Chrzanowskiego“ w Chrzanowie.* Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy 32 K, na $^1/_2$ str. 16 K, na $^1/_4$ str. 8 K, na $^1/_8$ str. 4 K, na $^1/_{16}$ str. 2 K za jeden raz; przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust. — **Nadesłane:** 50 hal. za wiersz petitowy.

Czasopismo redaguje Komitet.

W IMIĘ BOŻE!

Przegląd polityczny.

Gdyby to wszystko, co piszą dziś dzienniki, było rzetelną prawdą, żylibyśmy w przededniu wielkiej wojny europejskiej. Wprawdzie w środkowej i wschodniej części naszego kraju niebywała śnieżyca spowodowała była około 10. b. m. kilkudniową przerwę w ruchu kolejowym i pocztowym taką, że o mobilizacyi wojskowej mowy być nie mogło, ale z Rosyi do izb redakcyjnych dochodziły po drutach telegraficznych i telefonicznych odgłosy marszów, chrzęsty oręży i huki strzałów armatnich. Czytaliśmy, że Turcya, pogrążona powyżej uszu w długach, niemająca czem opłacać swych urzędników i żołnierzy, zbroi się gwałtownie... Czytaliśmy też, że Rosya, niemająca zbyt znowu wielu rubli w swych kasach, przeznacza aż 14 milionów na zwiezienie swych wojsk ku granicom Kaukazu, by broniły Tyflisu przed najściem Turków. Czytając o tych wojowniczych porywach dwu mocarstw despotycznych (boć jest niem i Rosya do dziś, mimo Dumy), odtwarzaliśmy w myśli już sobie walkę dwu (by najpolityczniej się wyrazić) chorych i bezsilnych olbrzymów. Długo jednak takiem wyobrażaniem sobie tego, co w rzeczywistości bardzo krótko istniećby tylko mogło, zabawiać się było trudno, boć te same dzienniki, co przepowiadają wojny, przynoszą i pewne wieści o tem, że w Rosyi rząd szerzeniem postrachu przed przyszłymi wojnami usiłuje na Dumie wymusić tylko uchwalenie miliardów rubli na cele wojskowe. Nie uchwali Duma rządowi tych sum, rząd wprawdzie wypróbowanym już na dwu pierwszych Dumach sposobem, rozpędzi i tę trzecią Dumę, ale zawsze będzie mieć więcej kłopotu z zaciąganiem nowej pożyczki, niżby miał wtedy, gdyby mógł się osłaniać powagą uchwały swego parlamentu. Każda droga, wiodąca do zdobycia takiej uchwały, wydaje się rządowi carskiemu dobrą, a więc i szerzenie wieści o mających wybuchnąć starciach wojennych złem nie jest. No, a Turcya, podobna do człowieka o sparaliżowanych nogach, pozornem zrywaniem się z miejsca spoczynku, do którego przykuta jest swą niemocą, chce sobie nadać pozory siły i zdrowia.

Rzeczą mądrych ludzi, a zwłaszcza uczciwych polityków, jest z tych rozmachów Rosyi i Turcyi nic sobie nie robić. Wszak krzywią się te dwa mocarstwa obecnie i na naszą monarchię, co jej tylko na pożytek wyjść może oczywisty.

Minister nasz spraw zagranicznych Aerenthal zapowiedział mianowicie w delegacyach budowę nowych i przedłużenie istniejących linij kolejowych bośniacko-hercogowińskich. Kolej do Mitrowicy zirytowała Prusaków i słuchających ich głosu Moskali. Niemcy chcieliby mieć wyłączne prawo na handel z Turcyą i resztą Wschodu. Wszak ich cesarz zwie się w razie potrzeby przyjacielem sułtana tureckiego. Kolej, łącząca rzekę Dunaj z morzem Adryatyckiem, służyłaby znakomicie handlowi austryackiemu, ułatwiając mu zbyt wytworów przemysłowych na Wschodzie, Rząd wiedeński może więc śmiało nie ustępywać przed politycznymi atakami, głoszącymi, że budowa tej kolei narusza nietykalność Turcyi. Rząd austryacki ma za sobą powagę traktatów. Niemcy wprawdzie rozluźnią swym wpływem porozumienie się, istniejące dotąd, Austryi z Rosyą w sprawach bałkańskich, ale wyjdzie to na niekorzyść tylko tej ostatniej, bo odda ją już zupełnie na łaskę i niełaskę Berlinowi...

W Berlinie nie mogą się wielcy i mali, potężni i słabiuchni politycy pogodzić z tą myślą, że Austryi ani dziś, ani jutro już na pasku swym wodzić nie będą, że im się ona nie skłoni jako państwo od Prus zależne. Wiele krwi złej tam narobić musiała mowa najtęższego naszego polityka, Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, wygłoszona dnia 11. b. m. w delegacyach austryackich. Hr. Dzieduszycki w miażdżący sposób wykazał ohydę postępowania Prus z naszymi robotnikami. Biedni ci, ponumerowani, z chwilą, gdy opuszczą służbę, na której ich bito, głodzono, krzywdzono, a zdarza się to przecież często, mają być natychmiast odstawieni do granic państwa. Hr. Dzieduszycki żąda, by p. Aerenthal interwencyą swą odwrócił to ostre zarządzenie od naszych robotników. Żądania tego nie postawił żaden socyalista, ale członek Koła polskiego, o tem powinni czytelnicy naszego „Tygodnika“ pamiętać! Zażądał też nasz polityk, by raz powiedziano

wyraźnie, na jakich zobowiązaniach ze strony Austryi zawarto przed 30 laty trójprzymierze Prus, Austryi i Włoch? Jak dziś bowiem sprawa stoi, to w razie wojny Stanów Zjednoczonych z Japonią, Prusy mogą zażądać nawet od Austryi wysłania austro-węgierskiej floty na Ocean Spokojny przeciw Japończykom... Doprowadzenie tajemniczości, jaką otacza się warunki istnienia trójprzymierza, do niedorzeczności, osłabia ten sojusz w oczach myślącego ogółu.

A sojusz ten Austryi z Prusami rozłazi się już od dłuższego czasu, jak nadtargana tkanina. Popsuła ten sojusz zwłaszcza sprawa wywłaszczania Polaków. Komisya Izby panów pruska w dniu 15. b. m. zgodziła się 14 głosami przeciw 11 na to, by państwu przysługiwało prawo nabywania gruntów w drodze wywłaszczenia dla zabezpieczenia zagrożonej niemczyzny. Ostrze jednak tej ustawy stępiono przy tej sposobności. Od wywłaszczenia zwolnione mają być grunta kościelne, dobra rodzinne, te grunta, które dłużej niż 10 lat są w jednych ręku i grunta odziedziczone po krewnych i małżonkach. Rząd ponoś uważa ustawę tę w takiem brzmieniu za niemożliwą do przyjęcia, miał on apetyt na dobra kościelne, na rodzinne, jak n. p. Kurnik i Gołuchowo, na kmiece, z dziada pradziada w jednych ręku będące... A no, przewlecze się jeszcze ta nasza klątwa, minąć to ona nie minęła. Stukilkudziesięciu wprawdzie obywateli ziemskich niemieckich, pensyonowanych wysokich urzędników i wojskowych wystosowało pismo, protestujące przeciw projektowi wywłaszczenia. Panowie ci wiedzą bowiem, że gdy Polacy ziemi od nich kupować nie będą, cena tej ziemi tak się obniży, iż właściciele jej kredyt utracą i na liczne straty narażeni będą. Założyli tedy oni protest, ale jak w zeszłym numerze naszego „Tygodnika“ pisaliśmy przecież, że Prusy nie liczą się z niczyją opinią, przejdą więc i nad pismem swych obywateli ziemskich, emerytowanych urzędników i wojskowych do porządku, nie zwracając uwagi na ten protest.

Czy p. Josepha Schmidta k. u. k. Unterarzta w Przemyślu przeniosą nasze władze, jeżeli on jest w czynnej jeszcze służbie, po za granice Austryi t. j. do Węgier, zobaczymy wkrótce. Rzecz to pewna dziś, że o uspokojenie waśni partyjnych i narodowych w kraju dbać musimy. W buczackim powiecie Rusin wyborca tak się awanturował, iż sprowokował żandarmeryę i padł, przebity bagnetem. W kołomyjskim mieli sami Rusini zabić jednego wyborcę, któremu nie dowierzali. W zachodniej Galicyi zaś w powiecie niseckim mieli wyborcy przeciwnej partyi zamordować kandydata na posła ludowca Bojanowskiego. Zanim procesy sądowe te fakty wyświetlą, ubolewanie wyrazić musimy, że walka wyborcza nie o zasady się toczy, nie rozprawami się wiedzie, ale na pięści idzie. Czyż się cofamy pod względem kultury i cywilizacyi? Jest jeden objaw, który by o tem cofaniu się naszem w oświacie mógł świadczyć. Oto w parlamentarnej komisyi budżetowej w Wiedniu mówiono przed kilku dniami o podniesieniu podatku od wódki. Pewien znany z otyłości obrońca głodnego proletaryatu wystąpił z ognistą obroną taniości wódki dla robotników, sprzeciwił się temu, by tej wódki nie mógł każdy nachlać się obficie za tanie pieniądze i nawet przy budżecie wspomniał o tem, że pijaństwo i czyny w pijaństwie popełnione mają być bezkarne. Świat cały żąda zamykania szynków na niedziele i święta, wszyscy wiedzą, że wódka nie karmi i nie syci, ale są widać niestety tacy przewrotni politycy, coby nasz lud robotniczy przy pomocy wódki w nędzy i nieuctwie utrzymać chcieli, by po jego karkach piąć się do władzy.

Biedny ten lud roboczy, gdy takich ma obrońców!

Niech wre walka papierowa o kolej w Bośni i Hercogowinie, niech się rozpoczną boje Rosyi z Turcyą na Kaukazie, niech nam dzienniki przynoszą wiadomości o zamierzonych zamachach w Madrycie, czy Petersburgu, my — gdy miną wybory do Sejmu, z tego miejsca wypowiemy walkę wódce! Wódka bowiem złym jest czynnikiem w życiu codziennem, a nawet i w życiu politycznem. Ci, co przy wyborach, jak wyżej pisaliśmy, dopuścili się zbrodni i walczyli pałkami, połknąć tej wódki musieli sporo. Do walki z wódką zbieramy zaciąg żołnierzy. Bezpartyjni — może dość znajdziemy zwolenników dla tej sprawy?

Dr. Józef Bednarski z Alwerni.

Wrażenia z podróży do Ziemi Św. i Egiptu.

(Ciąg dalszy).

Drugą świątynią turecką na górze Moria jest meczet El-Aksa. Jest on zbudowany na miejscu, gdzie za Justyniana stała bazylika Matki Boskiej, ale przez kalifa Omara na meczet El-Aksa zamienioną została i podlegała z biegiem czasu różnym przebudowaniom i zmianom. Tutaj to Najświętsza Panna miała przebywać swe najmłodsze lata. Cała świątynia spoczywa nad tak zwanemi „Stajniami Salomona“, o których niżej będzie mowa. Wyszedłszy z meczetu Omara, idąc ku południowi, wchodzi się po 20 schodach do meczetu El-Aksa. Jest on zbudowany nakształt bazylik wschodnich i składa się z siedmiołukowego przedsionka i siedmiu naw z kopułą i sklepieniem, wspartych na wspaniałych kolumnach marmurowych. Świątynia kończy się poprzeczną nawą, w której są dwie blisko obok siebie kolumny z marmuru ciemnego, o tyle ciekawe, że utrzymało się mniemanie między mahometanami, iż kto się pomiędzy temi kolumnami przeciśnie na drugą stronę, ten jest sprawiedliwy i znajdzie się po śmierci w raju Mahometa, kto zaś nie, ten jest zły i raju oglądać nie będzie. Skoro jednak jakiś zażywny turek przy zbyt forsownej próbie przeciśnięcia się pomiędzy kolumnami żywot swój zakończył, powbijano pomiędzy te kolumny sztaby żelazne i w ten sposób zaradzono dalszym próbom. Nad tą poprzeczną nawą wznosi się kopuła drewniana, okryta blachą. Cztery nawy są niżej położone od reszty. Wspaniała ambona i prześliczne sklepienie złocone, ozdobione misterną robotą i malowidłami, składają się na tę imponującą budowę. Pokazują tu również turcy ślad stopy Chrystusa na kamieniu, z którego wstąpił do nieba na górze Oliwnej — skąd go oni tu wzięli i o ile to jest prawdą, trudno dociec. Salomon, jak również jego następcy i Herod, chcąc powiększyć plac na górze Moria i stworzyć miejsce równe, bardzo wielkie, budowali niezliczoną ilość arkad, spoczywających na olbrzymich pilastrach *), złożonych

*) Pilaster jest to ozdobny słup, podpierający sufit.

WALERY KRAWCZYŃSKI.

Ustawy i rozporządzenia
dla ochrony rolnictwa.

(Ciąg dalszy).

Zestawmy obecnie przepis § 1321 k. c. i przepis § 46. ust. pol. a przekonamy się, że stworzenie postanowienia § 46. ust. pol. powinno bezwarunkowo znieść przepis § 1321. k. c. Kodeks cywilny pochodzi z roku 1811 (a obowiązuje w W. Ks. Krakowskiem od 29. września 1855 r.) — zaś ustawa polowa z roku 1876, w myśl zaś zasady, że ustawa późniejsza znosi wcześniejszą — stracił moc prawną § 1321 k. c. A czy w praktyce zasadę tę uznano? Twierdzimy, że w tym wypadku zasadniczo omija się zasadę, bo tam, gdzie przepis autonomicznej ustawy sprzeciwia się zasadzie ustawy w sądownictwie wyraźnie nie zniesionej, sądy o autonomię się nie troszczą. Niewątpliwie jednak oba te przepisy są niepraktyczne, bo oczekiwanie 8-dniowego terminu nie odpowiada ani naturze czynności, ani też przedmiotowi tejże. Zajęte zwierzęta, przez dni ośm żywione i utrzymywane przez poszkodowanego, przysporzą tyle kosztów jego właścicielowi, że kara taryfowa § 15. zagrożona, będzie wprost komedyą wśród niestosunkowej wysokości wynagrodzenia za żywienie i przetrzymanie zajętego statku. Czasokres godzin 48-miu w wypadku tym powinien być najdłuższym — wliczając w to chwilę zajęcia zwierząt, chwilę zgłoszenia szkody, jej wywiedzenia i orzeczenia naczelnika gminy. W wypadku zajęcia, ustalenie wysokości kosztów utrzymania zajętych zwierząt do naczelnika gminy należy. W ten sposób uniknąć można stanowczo sporów sądowych, które wobec sądownictwa gminnego wykluczyć należy. W dalszym ciągu § 48 obejmuje szczegółowy, acz niedokładny przepis: przedmioty z przestępstwa polowego pochodzące winny być natychmiast prawemu właścicielowi oddane. Jeżeli właściciel nie jest wiadomym, winien naczelnik gminny tymczasowo przechowanie tych przedmiotów zarządzić, a jeżeli podlegają zepsuciu, takowe spieniężyć. Zaznaczamy tu wyraźnie, że naczelnik gminy w wypadku przewidzianym wyżej t. j. w razie, gdy właściciel nie jest znanym, winien przedmioty tymczasowo przechować a jedynie wtedy je spieniężyć, gdy podlegają zepsuciu. Czynimy to ze względu na przepis dalszy tego paragrafu: jeżeli prawy właściciel pomimo zarządzonego dochodzenia nie zgłosi się w ciągu roku, to kwota uzyskana ze sprzedaży rzeczonych przedmiotów złożoną będzie w politycznym urzędzie powiatowym do dalszego postępowania. Pierwszy ustęp § 48. nakazuje naczelnikowi gminy przechować przedmioty z przestępstwa polowego pochodzące, a sprzedać je **jedynie** wypadku, jeżeli podlegają **zepsuciu** — ustęp zaś drugi, nie krępując się postanowieniami pierwszego, przepisuje, że kwota uzyskana ze sprzedaży **rzeczonych** przedmiotów t. j. z przestępstwa polowego pochodzących (oczywiście z wyłączeniem wypadku znajomości prawego właściciela) ma być złożoną u władzy politycznej. Rzeczone przedmioty, to bezwarunkowo zabrane szkodnikowi z przestępstwa pochodzące, a skoro one nie ulegają zepsuciu, muszą być konserwowane w gminie, bo ustawa nie dozwala ich sprzedać. Co z przedmiotami tymi czynić, gdy ich właściciel się nigdy nie zgłosi, ustawa żadnych wytycznych nie ma. Magazyn, składnia i zbutwienie, to ostateczny ich koniec.

W tem miejscu musimy znów przełożyć porządek paragrafowy, bo ustawa go nie dopilnowała, żalić się jednak za późno, bo do końca się zbliżamy.

Przepisy §§ 50., 51. i 52. wskazują osoby, które są powołane do oszacowania wysokości szkody i tak: § 50. Do oszacowania szkody wyrządzonej przez przestępstwo polowe powołana jest przedewszystkiem przysięgła straż polowa. Jeżeli jednak szkoda według mniemania polowego przewyższa kwotę pięciu zł., winien w takim razie przełożony gminy zarządzić oszacowanie takowej przez jednego przysięgłego detakstatora. § 51. Polityczna władza powiatowa ma ustanowić w każdej gminie detaksatora do taksowania szkód z przestępstw polowych pochodzących i od niego odebrać przysięgę. § 52. Przełożony gminy a względnie polityczna władza powiatowa przyzna detaksatorowi za każdorazową czynność odpowiedne wynagrodzenie. O przepisach §§ 54., 55. i 57. mówiliśmy wyżej w części drugiej.

---

z ogromnych sześciennych ciosów kamiennych i stworzyli przez to tak wielkie sutereny, że w nich śmiało mogłaby się pomieścić cała ludność Jerozolimy. Wszedłszy tam, doprawdy zdumiewa się człowiek nad tą olbrzymią, niezmordowaną pracą rąk ludzkich, trwającą całe stulecia. Czy owe „Stajnie Salomona“ dla koni jego były przeznaczone, tego twierdzić nie można, ale prawdopodobnie Krzyżowcy konie swoje tam pomieszczali. Ponieważ dezerterzy tureccy chowali się często tutaj, więc wiele wyjść pozamurowywano. Pokazują również tam miejsce, gdzie Św. Zacharyasz schronił Matkę Boską, która tutaj przez pewien czas z Dzieciątkiem Jezus przebywała. Od tego miejsca prowadzą schody kręte na plac meczetu Omara i El-Aksa. Plac ten przedstawia się jak olbrzymia platforma, wyłożona taflami ogromnemi z kamienia, otoczona z jednej strony wysokim murem, wieżami i bramami. Mury te zbudowane są z olbrzymich głazów, a z bram ,edna zasługuje na uwagę, tak zwana „Złota brama“, przez którą P. Jezus odbył wjazd tryumfalny do Jerozolimy. Obecnie brama ta jest zamurowaną, gdyż turcy utrzymują, że gdyby przez tę „Złotą bramę“ weszły wojska chrześcijańskie, toby Jerozolima i świątynie tureckie przeszły na zawsze w ręce chrześcijan. Z dachu „Złotej bramy“, na który prowadzą schody, roztacza się wspaniały widok na dolinę Cedronu, Józefata i górę Oliwną. W rogu znajduje się wieża obronna, zwana wieżą Antonia. Oprócz tych zabytków i pamiątek z dawnej przeszłości są jeszcze inne, ale trudno wszystkie wyliczać.

Wieczernik.

Na górze Syon, a właściwie pagórku, mamy meczet, opatrzony minaretem i mniejszemi kopułami, należący obecnie do Turków, w którym to w jednej z sal odbyła się „Wieczerza Pańska“ — nosi ona nazwę „Wieczernika“, po łacinie „Coenaculum“. Jest to sala o gotyckich łukach, nieco wydłużona, spoczywająca na dwóch kolumnach i tutaj również, jak w meczecie Omara, ani klęknąć, ani głośno modlić się nie można. Po Golgocie jest to miejsce dla nas chrześcijan najświętsze. Tu Chrystus Pan odprawił z uczniami swymi ostatnią wieczerzę, tu ustanowił N. Sakrament — tak samo i Sakrament Pokuty, tu Apostołom i Św. Tomaszowi się ukazał, tutaj wreszcie Duch Św. zstąpił na Apostołów.

Następne przepisy obejmują właściwe postępowanie, którego w ustawie polowej, jako takiego nie zamieszczono. W § 49. znajdujemy postanowienie: przełożony gminy winien co do każdego przestępstwa polowego, które w myśl § 38. ma być przedmiotem dochodzenia, natychmiast sprawdzić **istotę czynu** i zebrać możliwe dowody, a jeżeli zachodzi potrzeba zarządzić bezwłoczne oszacowanie szkody. Następnie powinien **usiłować doprowadzić do zgody**, a jeżeli to nie nastąpi, wydać orzeczenie i oznaczyć wysokość wynagrodzenia, przy czem należy mieć wzgląd na wartość przedmiotów w myśl § 48. poszkodowanemu zwróconych.

Ustawodawca układając przepis tegoż § 49. użył wyrażenia, że przełożony gminy co do każdego przestępstwa winien sprawdzić istotę czynu. Pojęcie to, **istota czynu**, wywołało tyle rozpraw i bałamuctw w nauce prawa karnego, że uważamy za konieczne pokrótce znaczenie jego wyjaśnić. Przestępstwo każde polegać musi na karygodnem działaniu a działanie to przestępne wymaga do zaistnienia karygodności: *a)* podmiotu działającego, *b)* przedmiotu, przeciw któremu działanie skierowano, *c)* środków działania. Podmiotem przestępstwa może być jednostka lub większa liczba osób. Te trzy wymogi ustalają pojęcie przestępstwa, które według naszego prawa karnego materyalnego, a więc i w odniesieniu do prawa o szkodach polowych — jest równoznacznem z istotą czynu, znamiona przestępstwa w sobie mieszczącą. Teorya rozróżnia nadto pojęcie istoty czynu i pojęcie sprawstwa. Pierwsze odnosi się do przedmiotu przestępstwa, drugie do podmiotu czyn karygodny spełniającego, skąd wyłania się pojęcie przedmiotowej i podmiotowej istoty czynu. Badanie poszczególnych znamion przestępstwa (jak wyżej trzech) i wykazywanie, z jakich znamion ono się składa, to ustalenie istoty czynu (analiza) — zestawienie ich razem, to pojęcie przestępstwa (synteza).

Ustawa nakłada na przełożonego gminy obowiązek usiłowania doprowadzenia stron do zgody, a dopiero, jeżeli strony zgody nie zawrą, winien on wydać orzeczenie.

Nasuwa się w wypadku tym pytanie, czy na wypadek pogodzenia się stron, szkodnika mimo tego ukarać należy, czyli też postępowania ma się zaniechać. Wyrażenie ustawodawcy: „a jeżeli to nie nastąpi — wydać orzeczenie“ wskazywałoby niezbicie, że szkodnik w wypadku ugody nie ulega karze, bo bez wydania orzeczenia, kary nałożyć nie można. Jest to niesłusznem, gdyż jak z jednej strony poszkodowany ma niezaprzeczone prawo zrzec się odszkodowania, jako części jego majątku — to z drugiej strony ugoda nie powinna niweczyć skutków obrażonego prawa. Ugoda taka winna tylko wpłynąć na wymiar kary (§ 19).

(Dokończenie nastąpi).

O zakresie działania Reprezentacyj powiatowych.

(Ciąg dalszy).

Poważną wartość przedstawiają również kapitały i obligacye gminne w ogólnej sumie blizko 110.000 K, stanowiące własność 59 gmin. Są to jedynie papiery, deponowane w Wydziale pow. Z sumy powyższej przypada na obligacye winkulowane 27.500 K, reszta na książeczki wkładkowe Towarzystw zaliczkowych i Kas oszczędności. Kapitały te stanowią w większej części majątek gmin, z których dochód przeznaczony jest na częściowe pokrywanie potrzeb Zarządu gminnego. W bezpośredniem przechowaniu gmin znajduje się oprócz tego nieznaczna tylko stosunkowo kwota kilkunastu tysięcy, należąca również do majątku zakładowego gmin. Po wielkich bowiem trudach i długich usiłowaniach zdołał wreszcie Wydział pow. skłonić przeważną większość gmin do deponowania walorów, ze względu na bezpieczeństwo, w Radzie pow. Dawniej bowiem bardzo często się zdarzało, że obligacya lub książeczka wkładkowa przechowana w gminie albo uległa zniszczeniu albo w inny sposób została zagubioną. Pociągało to za sobą koszta amortyzacyi i uzyskania nowego waloru, przysparzając przytem wiele trudów i kłopotów.

Z kapitałów, jakie Reprezentacya pow. zastała przy układaniu pierwszych inwentarzy gminnych, nic nie zostało zaprzepaszczone. Wydział bowiem usunął szko-

---

Św. Helena wystawiła w miejscu tem kościół, ale go zburzono — za czasów wypraw krzyżowych wybudowano w tem miejscu kościół pod wezwaniem Ducha Św. — kościół ten jednak z biegiem czasu uległ zniszczeniu — później OO. Franciszkanie wzięli to miejsce w posiadanie i opiekę, ale z początkiem XVI. stulecia Turcy zabrali i zamienili miejsce to, dla nas uświęcone, na meczet. W budowie tego meczetu widzimy pozostałości z budowy Krzyżowców, OO. Franciszkanów i z dodatkami arabskimi. — Pod Wieczernikiem ma się znajdować również taka sama sala a Turcy utrzymują, że tam jest grób Dawida, historya jednak nie dostarcza nam na to dowodów. Na dole Wieczernika mają jeszcze Turcy harem*).

W Wieczerniku podobno udało się ks. Hołowińskiemu, przekupiwszy strażnika tureckiego, odprawić potajemnie Mszę Św. — Pomodliliśmy się tutaj cicho i wyszliśmy, żałując niezmiernie, że takie miejsce dla nas święte jest w ręku mahometan, chociaż swego czasu rząd turecki był już skłonny, rozumie się za dobrym okupem, oddać Wieczernik w ręce chrześcijan, jednakowoż intrygi i zatargi wśród licznych wyznań stanęły temu na zawadzie. Niedaleko Wieczernika mamy kilka dużych kamieni, które mają pochodzić z domku M. Boskiej.

W kierunku północnym od Wieczernika stoi klasztor i kościołek, należący do Ormian, gdzie dawniej był dom Kaifasza. W kościółku tym mieści się kapliczka w miejscu, gdzie Chrystusa Pana więziono przez całą noc, zanim Go do Piłata odstawiono. Pokazują tutaj również ołtarz, w którym jest kawałek kamienia, pokrywający dawniej grób Pana Jezusa, a w przedsionku miejsce, gdzie Św. Piotr miał się zaprzeć Chrystusa Pana. Dalej zwiedziliśmy cerkiewkę Ormian w miejscu, gdzie był dom Annasza — w cerkiewce tej jest ołtarz wzniesiony w tem miejscu, gdzie wymierzono P. Jezusowi policzek. Następnie oglądnęliśmy miejsce, gdzie stał dawniej pałac Piłata, a gdzie dekret śmierci Chrystusa Pana był podpisany.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Harem jest to oddzielne mieszkanie kobiet u mahometan.

dliwy zwyczaj rozpożyczania funduszów gminnych członkom gminy na proste potwierdzenie odbioru lub bez jakiegokolwiek dokumentu i zabezpieczenia, i zarządził ściągnięcie istniejących wierzytelności, a zakazał udzielania dalszych pożyczek bez uzyskania zezwolenia na to Rady pow. Drobne tylko kwoty, jako reszty z dawnych wierzytelności, przepadły tu i ówdzie wskutek nieściągalności.

Podobnie zaległości na rzecz funduszów gminnych z czynszów, różnych opłat i t. p., trafiają się corocznie w nieznacznych kwotach. Lecz są to zaległości, powstające w zwykłym zarządzie, których ściągnięcia Wydział pilnuje; w rzadkich tylko wypadkach przepadają drobne kwoty, wskutek niemożności ściągnięcia.

Mianowicie w początkach ery autonomicznej natrafiała Reprezentacya powiatowa na wielkie trudności w usiłowaniach o uregulowanie gospodarki majątkami gminnymi; — w pierwszych czterech latach musiano kilku wójtów na wniosek Wydziału usunąć, kilkunastu obłożyć grzywnami. Po wprowadzeniu ładu w zarządzie gminnym, szczególniej zaś od czasu ustanowienia stałego lustratora, nadużycia i nieprawidłowości w gospodarce gminnej są rzadkim stosunkowo wypadkiem. Trudno twierdzić, że obecnie administracya gminna jest wzorową, przeciwnie, bardzo jej do tego w przeważnej części gmin daleko; — istniejące wszakże braki są wynikiem głównie braku należytego uzdolnienia u wójtów, a jeszcze więcej może braku uzdolnionych pisarzy gminnych.

Z prawa swego wykonywania władzy dyscyplinarnej nad członkami Zwierzchności gminy, w szczególności z prawa nakładania na tychże grzywien, korzysta Wydział pow. tylko niechętnie i tylko w razie koniecznej potrzeby, która nieraz zachodzi, gdyż w razie niezastosowania rygoru zarząd gminy narażonyby został na chaos lub zupełny zastój, a częstokroć także żywotne interesa członków gminy narażoneby były na szkodę. Zaniedbanie obowiązków przez przełożonych gmin pochodzi, jeżeli nie wyłącznie, to w większej części, z nieudolności lub niedbalstwa pisarzy gmin a Wydział, karząc wójta, ma głównie ten cel, aby zmusić ukaranego do lepszego pilnowania pisarza lub o postaranie się o innego, lepiej uzdolnionego i pilniejszego. Pisarza nie może Wydział bezpośrednio pociągnąć do odpowiedzialności, przeprowadzenie zaś usunięcia tegoż, wymagające zresztą dłuższego czasu, nie na wieleby się w większej części wypadków przydało, wobec wielkiego braku wogóle ukwalifikowanych pisarzy.

Brakowi temu pisarzy stara się Wydział pow. zaradzić, udzielając chętnie kandydatom, którzyby gotowi byli udać się do Lwowa dla odbycia kursu dla pisarzy gminnych, utworzonego przez Wydział krajowy. Niestety bardzo jest mało kandydatów i dotąd zaledwie 6 pisarzy z powiatu chrzanowskiego kurs ten odbyło.

* * *

Jak już we wstępie do niniejszej pogadanki nadmieniono, zakres działania Reprezentacyi powiatowej jest nadzwyczaj różnorodny i skomplikowany. To też opisanie zakresu Rady pow. i jej Wydziału w sprawach gminnych na podstawie przepisów ustaw gminnych, nie wyczerpuje przedmiotu. Pojedyncze działy bowiem administracyi gminnej są uregulowane osobnemi ustawami, które osobno określają kompetencyę Wydziału pow. w sprawach, do których się odnoszą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Warzywnictwo w gospodarstwach włościańskich.

Napisał Franciszek Inglot.

(Ciąg dalszy).

Pietruszka. Roślina pokrewna marchwi, do niej podobna i wraz z tamtą należąca do rodziny okółkowych, rośnie dziko w południowej Europie. Uprawiana bywa jako roślina przyprawowa dla swej aromatycznej woni, wydzielającej się jużto z liści, już z korzeni pietruszki, wrzucanych do zup i rosołów. Uprawa pietruszki jest zupełnie taka sama, jak uprawa marchwi ogrodowej, dlatego nie będę powtarzał tego samego, co pisałem przy uprawie marchwi. Przykryta liśćmi zimuje w gruncie, z których też część zostawia się na nasienie.

Oprócz pietruszki korzeniowej jest jeszcze pietruszka liściowa, tj. dla liści hodowana, zwana inaczej fryzowana.

Odmiany pietruszki są: a) korzeniowa: C u k r o w a d ł u g a, C u k r o w a p ó ł d ł u g a; b) kędzierzawa: C h l u b a E r f u r t u.

Pomiędzy chwastami, jakie spotykamy w pietruszce, spotkać można często dwa chwasty, do pietruszki podobne, będące silnymi truciznami, to też zdarzało się nieraz, że wzięte za pietruszkę do rosołu, były przyczyną śmierci przez otrucie. Jeden z tych chwastów nazywa się szaleń (Aethusa cynapium), drugi pietrusznik plamisty (Conium maculatum). Oba poznać po tem, że roztarte ich liście wydzielają nieprzyjemny zapach.

Ponieważ nać pietruszki jest również lubianą przyprawą, dlatego można ją mieć przez całą zimę do użytku kuchennego, jeżeli krótkie korzonki posadzimy w jesieni do wazoników lub paczki i ustawimy w kuchni na oknie, gdzie nać odrasta.

Rzodkiewka zwana miesięczną, bo w przeciągu 5—6 tygodni po posianiu zdatna jest do użytku. Dla pięknego krwisto-czerwonego koloru bulwek, wielkości orzecha, jak również dla przyjemnego smaku jest chętnie przez całe lato kupowaną jarzynką. Wymaga gruntu pulchnego, w drugim roku po znawożeniu. Jak najwcześniej na wiosnę skopuje się grunt i wysiewa się rzutem nasiona rzodkiewki, poczem celem przykrycia ich, zagrabuje się je. Za 6 tygodni będzie zdatna do użytku. Nigdy nie należy czekać, aż rzodkiewka duża podrośnie, bo wielkości małego włoskiego orzecha jest najlepszą; większa łykowacieje. Chcąc mieć rzodkiewkę młodą często, należy zasiewy powtarzać co 3 tygodnie. Nasiona dojrzewają z rzodkiewek pierwszego posiewu. Siłę kiełkowania zachowuje 3—4 lat. Barwa i kształt rzodkiewki jest bardzo rozmaity.

Z odmian najwcześniejsze są: O k r ą g ł a b i a ł a, s z k a r ł a t n a i n o n p l u s u l t r a.

Rzodkiew. Znana jarzyna od najdawniejszych czasów. Wysiewa się ją w 8 linij, a na tych w odstępach co 15 cm. po jednem lub dwa ziarnka.

Przez przeciąg wzrostu opiela się z chwastów, a gdy potworzy bulwy, daje się je do użytku.

Z odmian są: letnie i zimowe: a) biała okrągła, b) czarna podłużna (murzynka) i erfurcka.

Sałata głowiasta. Roślina liściasta, roczna; powszechnie lubiana i hodowana. Wymaga ziemi żyznej, ciepłej, świeżo-znawożonej, ale nawozem przetrawionym, gdyż na świeżym zjawia się dużo chciwych na sałatę pędraków. Najpopłatniejsza jest sałata w maju, wtedy, gdy innych jarzyn gruntowych mało, a inspek-

towe się skończyły. Nie mając jednak inspektu na zasiew nasienia, który musielibyśmy uskutecznić już w drugiej połowie lutego, nie możemy uprawiać wczesnej sałaty, chyba gdybyśmy kupili rozsady. To jednak jest kłopotliwe, gdyż bardzo wcześnie posadzona sałata wymaga ustawicznego pilnowania. Wróble bowiem, łakome na jej słodkie młode listki, wyrywają i zjadają ją zupełnie, nie mając w kwietniu jeszcze nic zielonego. A zatem wczesna sałata nadaje się do uprawy tylko dla zajmujących się wyłącznie uprawą ogrodową. My zaś będziemy ją uprawiali współrzędnie z innymi jarzynami, szczególnie z rodzaju kapust.

Zasiewa się ją na początku kwietnia do rozsadnika w słonecznem położeniu i gdy sałata powschodzi i wykształci po 3 listki, wtedy skropić ją wodą, tak aby przy wyrywaniu rozsady nie obsypywała się ziemia z korzeni, i sadzi się ją współrzędnie z rozsadą kalarepy, kalafiorów, tak jak inne rozsady. Za 6 do 8 tygodni po posadzeniu zdatna jest do użytku. Zasiewy rozsady można powtarzać co 3 tygodnie, aż do połowy lipca. Odpowiednio do pory zasiewu, dobiera się też odpowiednie odmiany sałaty. Powiedziałem, że wczesnej sałaty z zasiewów wiosennych trudno się włościaninowi dochować, może ją natomiast mieć z siewu i sadzenia jesiennego; naturalnie tą drogą można otrzymywać sałatę z właściwych tylko i do tego celu służących odmian, które poniżej podam. We wrześniu wysiewa się nasiona tej sałaty, a gdy wzejdzie i podrośnie, sadzi się na grzędy w 6 linij i tak zostaje przez zimę. Można ją cokolwiek przykryć suchymi liśćmi. Tym sposobem można główki sałaty mieć w maju.

Sałata krakowska, zwana głąbikami, gdyż nie tworzy główek, ale wyrasta w głąb. Ten, gdy dorośnie 30 cm. ścina się, ostruguje, kraje na kawałki 10 cm. długie i kisi jak ogórki, których smak przypomina. W Niemczech jadają je gotowane na sposób szparagów. Sałata zostawiona dłużej na grzędzie wydaje w tym samym roku nasiona, które siłę kiełkowania zachowują 2—3 lat.

Są jeszcze inne gatunki sałaty, jak: s a ł a t a r z y m s k a, e n d y w i a, a także tak zwana s k a r i o l a, u nas mało znane, a mniej jeszcze lubiane, gdyż mają dużo goryczy, chociaż we Francyi jadają je tak pospolicie, jak my kapustę, podobno nawet nie bieloną, ale posoloną z octem i oliwą. (U nas endywię przed użyciem bielą w piwnicy, t. j. okrywają słomą, aby z braku światła utraciła zieloność, a z nią gorycz).

Odmian sałaty jest wiele, najwięcej hodowane są:

a) w c z e s n e: Królowa majowa (najwcześniejsza), krwista angielska i pstrągowa;

b) l e t n i e: Ulubienica Rudolfa, Kamieniogłów, Non plus ultra i inne;

c) z i m o w a do wysadzania w jesieni: Brunatna zimowa, żółta zimowa (zwana maślaną głową).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przeciw partactwu.

Zauważyłem już nieraz jako dziecko, że plony chłopskie nieomal zawsze były gorsze od dworskich. Czy żyto, czy owies, czy jęczmień, wszystko było jakoś skromniejsze i w słomie i kłosie, a ziarna wydawało chłopskie zboże mniej daleko niż dworskie, przytem ziarno bywało mniejsze i poślednie. Również świnie chłopskie przedstawiały mniejszą wartość, a krowy dawały mało mleka, przytem wyglądały przeciętnie nędznie, były małe, niepozorne.

Otóż uprawa pól chłopskich bywała kiepska, roli chłop nie umierzwiał prawie wcale, pokarm bydłu dawał gorszy niż dziedzic.

Tak było dawniej — uprawa roli chłopskiej nie odznaczała się żadną kulturą, nie była staranną, nie była ulepszaną, zawsze od niepamiętnych czasów ta sama. Nie tu miejsce do omawiania, dlaczego tak było. Dziś inaczej; dziś chłopi nasi postępują i uprawiają rolę racyonalnie, wiedząc, że na dobrej uprawie zależy niezmiernie wiele.

Mnie się wydaje, że choroba naszego rzemiosła — a choroby tej nikt nie zaprzecza — polega na tem, że nie obrabia go się należycie, ani dość umiejętnie, ani też dość sumiennie, że mu się nie daje w odpowiedniej mierze owej mierzwy. A tą mierzwą dla rzemiosła — inteligencya.

Nasamprzód brano i biorą dziś na rzemieślnika zbyt często nieuków, chłopców bez uzdolnienia, bez dostatecznego wykształcenia szkolnego, takich przeważnie, którzy rzekomo do niczego się nie nadawali. Już to zapatrywanie, że byle jaki może pracować w rzemiośle, wykazuje, jak nizko ceniono rzemiosło.

Robotnik ten najlepszy, który posiada i zdrowe i tęgie siły fizyczne, a jeżeli ponadto ma pewną inteligencyę, to i tę łatwo mu zużyć korzystnie i tem prędzej się wybić i z dobrym skutkiem zarobkować.

Przeciwnie — jakąż wartość przedstawia dla rzemiosła chłopak nieuk, niezdara, słaby albo może nawet upośledzony fizycznie? Jako robotnika takiego chłopca nie przyjmują, więc dalej na rzemieślnika! Piękny to podarek dla odnośnego zawodu.

Wobec takich danych nie dziw, że z biegiem czasów rzemiosło obejmowało całą rzeszę rzemieślników o bardzo nizkiej wartości zawodowej, innemi słowy legion partaczy. A partacz przecież chyba nigdy na podniesienie rzemiosła nie umie wpłynąć dodatnio.

Partacz rzemieślnik jest najsmutniejszą kartą w dziejach rzemiosła. On rzemiosło zabija. On utrudnia byt tysiącom rzemieślników lepszych, psuje ceny. On wyrabiać zdolny najmarniejszą tandetę. On poniża stan rzemieślniczy — jest po prostu zakałą dla niego. Taki partacz nie tylko pracować nie umie doskonale, jego praca jest marną na zewnątrz. Dobry rzemieślnik wykona lepszą robotę daleko szybciej, niż partacz lichą.

Nigdzie partactwo nie wyrosło tak silnie, jak u nas.

Jak w polu, w którem zasiewy wyrastają zbyt wolno i słabo, zielsko pędzi w górę i wszerz, całe pole zachwaszcza, marnuje i niszczy zasiewy, tak w rzemiośle partactwo, zapuściwszy głęboko korzenie, szkodzi nie tylko pod względem zawodowym, ale i społecznym i moralnym. Myśmy z partactwem niestety tak oswojeni, że zdaje się nam, jakoby go usunąć nie należało, usunąć nie można. Takie zapatrywanie jest zdrożne i w skutkach najgorsze. Zdrowa myśl każe wszelkimi środkami tej naszej chorobie, tej zarazie, temu partactwu przeciwdziałać otwarcie i energicznie! Czem powolniejsi jesteśmy i będziemy wobec pasożyta, tem silniej będzie choroba ta i tem szkodliwiej oddziaływać na organizm nasz.

Cała bowiem rzesza partaczy rzemieślników ani nie zarabia dostatecznie, ani nie odżywia się prawidłowo, ani nie wychowuje swych dzieci, ani nie zdolna płacić podatków takich, aby ją uprawniały do wyborów wszelakich, ani też nie ma odpornej siły dostatecznej,

ani zrozumienia dla najprostszych spraw codziennych, ani dla brania udziału w sprawach ogólnych, nie umie pracować nad ulepszeniem swego bytu i podniesieniem swego stanu. A nam potrzeba nie tylko tęgich zawodowo i umysłowo rzemieślników, ale i dobrych obywateli, którzyby umieli i chcieli jako rzemieślnicy współpracować z innymi obywatelami dla dobra całego społeczeństwa. Nad nami zawisła od dawna groza w całej pełni i potędze, nad jej usunięciem nie mogą pracować, ani nie umieją partacze. Taką pracą zdolni zajmować się tędzy rzemieślnicy, dobrzy obywatele.

Rzemiosło samo jest w fatalnem położeniu wogóle, zabijają je kapitał, fabryka i ustawy, ale zabijają rzemiosło także sami rzemieślnicy. Bo jakżeż to inaczej nazwać? Jeżeli rzemieślnik w swoim zawodzie nie pracuje z zamiłowaniem, nie wkłada w nie swych najlepszych sił, nie kształci się stale w zawodzie, to jasnem chyba, że on się cofa, że on wobec wszechmocnego kapitału, wobec wszechwładzy fabryki — ostać się nie może, lecz musi się cofać. Dla naszego społeczeństwa tem smutniejsze to, że zakładanie fabryk dla niedogodności stosunków i warunków, dla braku kapitału, dla drogiego węgla jest niezmiernie utrudnione, w wielu zawodach niemożliwe. Stąd nie można nigdy na rozróst przemysłu u nas liczyć, a tem więcej należy otoczyć pieczą rzemiosło. Ale naprzód należy zawsze i wszędzie występować z całą siłą przeciwko partactwu i jego rozrostowi. Skoro partactwo straci u nas grunt pod nogami, rzemiosło odetchnie i może, na zdrowych oparte warunkach, rozwijać się stale dla dobra rzemiosła samego, z korzyścią ogromną dla stanu rzemieślniczego. A zdolni i tędzy rzemieślnicy sami będą musieli sobie torować drogę na przyszłość bez pomocy rządowej.

Będą rozumieli dokładnie swoje potrzeby i zadania. Będą zakładać Związki, nabywać na wspólny koszt maszyny. Będą się wogóle umiejętnie organizowali z wielką korzyścią dla zawodu swojego. Będą też umieli podnosić stan rzemieślniczy i uzyskać poszanowanie wyższe dla siebie, wskutek swej pracy dzielnej, postępowej. A wtedy niejeden rzemieślnik wybije się do znaczenia i zdobędzie swą tężyzną zawodową, swą wiedzą i charakterem mir, poważanie i uszanowanie. I wtedy nikt nie ośmieli się na rzemieślnika wejrzeć pogardliwie.

(„*Przemysłowiec*“).

Sprawy szkolne.

C. k. Rada szkolna krajowa: *a)* zamianowała Stanisława Podulkę stałym nauczycielem szkoły 5-klasowej męskiej w Jaworznie, J. Polaczkównę stałą nauczycielką szkoły 2-klasowej w Filipowicach, Maryę Strzałkowską stałą nauczycielką szkoły 2-klasowej w Grojcu, Zofię Rąbową stałą nauczycielką szkoły 2-klasowej w Libiążu Wielkim; *b)* udzieliła urlopu Helenie Pieniążkównej, nadetatowej nauczycielce szkoły 2-klasowej w Kwaczale, do końca lutego b. r., Adeli Mrozińskiej, stałej nauczycielce szkoły 2-klasowej w Woli Filipowskiej, do końca czerwca b. r.; *c)* przeniosła w stały stan spoczynku Wandę Ostrzeszewiczównę, nauczycielkę szkoły 2-klasowej w Babicach; *d)* posunęła na najwyższy stopień płacy (1.400 kor. rocznie) Olimpię Ballową, nauczycielkę szkoły 2-klasowej w Byczynie; *e)* wyraziła ks. Walentemu Skiminie z Czatkowic, jako przewodniczącemu Rady szkolnej w Nowej Górze, uznanie i podziękowanie za nader gorliwe i skuteczne zajęcie się dobrem szkół, jego pieczy powierzonych; *f)* zorganizowała z dniem 1. września 1908 r. szkoły 1-klasowe samoistne w Ostrężnicy, Olszynach, Czatkowicach i Frywałdzie; *g)* oświadczyła gotowość budowy szkół w Czernej, Libiążu Małym i Rudnie, przy pomocy funduszu szkolnego krajowego.

C. k. Rada szkolna okręgowa w Chrzanowie: *a)* przeniosła Wiktoryę Bartnikównę, nadetatową nauczycielkę szkoły 1-klasowej w Rozkochowie, na równorzędną posadę do szkoły 1-klasowej w Płazie; *b)* zatwierdziła wybór Andrzeja Hupki na przewodniczącego i Piotra Kraśnickiego na zastępcę dla Rady szkolnej miejscowej w Grojcu.

Kronika.

Wzorowa działalność. Od p. Józefa Becka, sekretarza Rady powiatowej w Limanowej, otrzymujemy pismo następujące:

Na wieść o zamachu rządu pruskiego na byt i całość narodu polskiego uczuliśmy, że równie głębokie musi być i oddziaływanie ze strony tego narodu. Sprawa byłaby łatwą, gdyby właśnie cała ludność tutejsza rozumiała i odczuła powagę chwili i powagę niebezpieczeństwa. Należy więc przedewszystkiem całą ludność uświadomić o doniosłości wydarzeń pod zaborem pruskim. Zwołanie wiecu jest tylko środkiem efektownym, może „politycznie“ skutecznym, ale płytkim. W najlepszym razie zbierze się kilkaset osób, a „reszta“, jakie 20.000 zdolnych do rozumienia sprawy ludzi w powiecie, nic wiedzieć nie będzie. Postanowiliśmy tedy inną obrać drogę: zaznajomić całą ludność ze sprawą. Wydaliśmy tedy nasamprzód afisz — obwieszczenie, w którem w krótkich słowach zawiadomiliśmy o zbrodniczych czynach króla, ministrów i części społeczeństwa pruskiego względem naszych rodaków. Afisz ten w 2.000 egzemplarzy dotarł do każdej niemal chaty w powiecie, jakkolwiek w górach jest to rzecz trudna, zwłaszcza w zimie.

Drugim środkiem jest wykład popularny ustny, ilustrowany obrazami świetlnymi przy pomocy skioptikonu. Obrazy obmyślone zostały i wykonane przy pomocy jednego z artystów-malarzy krakowskich w liczbie 22. Są to częściowo fotograficzne zdjęcia z obrazów istniejących, częściowo z żywych obrazów, umyślnie do tego celu ułożonych. Obrazy te ilustrują życie i prześladowanie Polaków z pod zaboru pruskiego; co do formy, odpowiadają zupełnie wymaganiom estetycznym. Nabyliśmy dwa skioptikony (trzeci już mieliśmy dawniej) i trzech prelegentów jeździ od parafii do parafii w niedziele i przed licznie zgromadzonym po nabożeństwie ludem opowiada o bohaterskiej walce ludu polskiego z prusactwem. Wkońcu napisaną została krótka, popularna rzecz „Gwałty pruskie i obrona polska“ (napisał B. E. K. — skład główny w księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie — cena 20 hal.), którą prelegenci po wykładach rozdają słuchaczom.

Tak w wykładach, jak i w broszurze, prócz opisu dziejowej walki narodu polskiego z Prusakiem, stawiamy praktyczne wnioski co do obrony z naszej strony: powstrzymanie robotników rolnych od emigracyi zarobkowej do Prus i bojkot towarów pruskich. W akcyi tej przyjmuje chętnie udział miejscowe nauczycielstwo z energią i serdecznie oddziaływając na dzieci szkolne'

podejmując się wykładów dla dorosłych. Gorliwie współdziała i duchowieństwo. Dwie najpoważniejsze instytucye w powiecie: Rada powiatowa i Towarzystwo zaliczkowe przyczyniły się znacznymi datkami pieniężnymi „na cele uświadomienia całej ludności powiatu limanowskiego o niebezpieczeństwie, grożącem ziomkom naszym pod zaborem pruskim". Istniejące przy Radzie powiatowej biuro pośrednictwa pracy dokłada wszelkich starań, aby ruch robotniczy skierować do Szwecyi, Danii i Śląska austryackiego, co mu się niezawodnie w znacznym stopniu powiedzie. Wreszcie otworzono przy Radzie powiatowej skład nasion warzyw, pastewnych roślin i kwiatów—hodowli krajowej i francuskiej, ażeby choć częściowo usunąć z rynku produkt pruski.

Wkońcu nadmienić pragnę, że chcący skorzystać z klisz do skioptikonu lub z broszur, raczą zgłosić się do niżej podpisanego. *Józef Beck.*

Zasądzony podpalacz. Przed trybunałem przysięgłych w Krakowie stanął człowiek o niewiadomem nazwisku, oskarżony o zbrodnię podpalenia. Obwiniony, liczący 26 lat, z zawodu wyrobnik, używa nazwisk Franciszka Nowakowskiego i Stanisława Nowaka. Według wskazówek obwinionego sprowadzono niejaką Nowakową, której miał być synem; kobieta oświadczyła, że syna nie miała, tylko dwie córki. Niepewnem też jest, czy podsądny nazywa się Nowakowski. W lutym 1907 r. znalazł się on w Chrzanowie i legitymując się książeczką robotniczą na imię Stanisława Nowaka, przyjął obowiązki parobka do koni u dozorcy kamieniołomu Ferdynanda Rosnera, zawierając umowę na okres półroczny. Już wszakże w kwietniu żądał wydania książeczki robotniczej i zapłaty należytości, twierdząc, że otrzymał „pismo" i musi z Chrzanowa wyjechać. P. Rosner odmówił żądaniu, więc Nowak zbiegł ze służby i włóczył się po Chrzanowie. Dzień przed pożarem kręcił się około domu, zamieszkałego przez Rosnera; w nocy zaś na 4. kwietnia wybuchł tam wielki pożar między godziną 2-gą a 3-cią rano; ogień był tak gwałtowny, że zniszczył cały dom, a Rosnerowie, zaskoczeni we śnie, zdołali zaledwie wyratować 7 dzieci i trochę sprzętów, ponosząc szkodę około 4.000 koron; za spalony dom jedno z Towarzystw ubezpieczeń zwróciło właścicielowi Krasnemu 1.600 koron. Sprawca podpalenia Stanisław Nowak uciekł do Prus; w krótkim czasie powrócił do Galicyi i tu go złapano. W śledztwie przyznał się do podpalenia, dodając, że do czynu namówił go jakiś człowiek, mający złość do Rosnera. Tłumaczenie się obwinionego nie zasługuje na wiarę wobec wyników śledztwa. Trybunał zasądził podsądnego na 6 lat ciężkiego więzienia.

Od jednego z naszych prenumeratorów otrzymujemy następujące pismo: W numerze 6-tym „Tygodnika Chrzanowskiego" z dnia 8-go b. m. w dziale „Kroniki" czytam ustęp „Kupiec - hakatysta", podpisany przez p. Brauna, i proszę o umieszczenie w następnym numerze faktu, że kupiec w Krzeszowicach p. R. jest pewnie identycznym z kupcem nazwiskiem Reifer, który dnia 25-go stycznia 1908 r. jeden wagon cementu pruskiego do Krzeszowic sprowadził. Sądzę, że ten Reifer powinien albo dowieść, że fakt powyższy nie polega na prawdzie. albo, jako hakatysta, przenieść się do swoich życzliwych, choćby do Brzezinki (w Prusach) i tam cementem pruskim handlować.

Lekceważenie naszej narodowości. Posadę naczelnika stacyi w Trzebini, w miejsce ustępującego p. Katza, objąć ma w najbliższym czasie niejaki p. Bursztyn (może Burschtin), żyd bukowiński, który nie tylko nie mówi, ale słowa nie rozumie po polsku!

Istnieje podobno rozporządzenie ministeryalne, mocą którego urzędnicy kolejowi w Galicyi muszą władać językiem polskim, tembardziej więc oburzającem jest postępowanie dyrekcyi kolei północnej w Wiedniu, która stale nas ignoruje i na każdym kroku daje dowody, że nasze żądania i prawa są jej najzupełniej obojętnemi.

Fatalne te stosunki trwać będą tak długo, póki się stanowczo o nasze prawa nie upomnimy, póki cały kraj energicznie nie zażąda, by galicyjska część kolei północnej jak najrychlej przyłączoną została do dyrekcyi krakowskiej. Sprawę tę, dla naszego kraju tak ważną, usilnie polecamy Kołu polskiemu.

Z karnawałowych dni. Zabawa taneczna, urządzona staraniem „Ogniska nauczycielskiego w Krzeszowicach" zeszłej soboty w lokalu Towarzystwa kasynowego, należy do najlepiej udałych zabaw w naszym powiecie. Na zabawę przybyło stokilkadziesiąt osób z najdalszych stron powiatu, od Bobrku pod Oświęcimem począwszy. Z „Ogniska krakowskiego" przybyło z rodzinami kilku członków, między innymi p. Franciszek Chachlowski, prezes sekcyi zabawowej „Ogniska" i p. Jan Kuliński. Z Towarzystwa kasynowego wzięli udział: p. Wincenty Kriegseisen, sekretarz Administracyi dóbr J. E. hr. A. Potockiego z małżonką, oraz pp. Alfred i Adam Horowiczowie. Do pierwszego kadryla stanęło par 42. Tańce prowadził akademik p. Adam Horowicz, dzielnie dopomagał mu nauczyciel z Radwanowic p. Włodzimierz Tomczyński. Znakomicie spisała się orkiestra „Związku katolickich muzyków krakowskich", która z godną uznania wytrwałością przygrywała do samego rana. Ochota do zabawy była tak wielką, że gdy z uderzeniem godziny 6. rano orkiestra zmuszoną była odjechać do Krakowa, wtoczono na salę fortepian i przy jego dźwiękach odtańczono „białego mazura".

W Sierszy odbyła się zeszłej soboty w Kasynie tamtejszem na dochód „Sokoła" sierszeckiego zabawa taneczna, urządzoaa przez Wydział Kasyna. W salach Kasyna zebrało się liczne towarzystwo, które do białego rana ochoczo się zabawiało. Do tańca stanęło 68 par. Od dłuższego już czasu zabawy sierszeckie należą do bardzo udałych, a Wydział tamtejszy odznacza się staropolską gościnnością.

W salach Kasyna chrzanowskiego odbędzie się w sobotę dnia 22-go lutego zabawa taneczna, która zapowiada się doskonale.

Wieczór sokoli. Dnia 16. b. m., z okazyi powstania styczniowego 1863 roku, odbył się w sali „Sokoła" w Chrzanowie, przy licznym współudziale publiczności, wieczorek muzykalno-wokalny. Zaznaczyć należy, że program wieczorku, bardzo obfity i urozmaicony, przyczynił się do uświetnienia tegoż.

Rozpoczął się on przemówieniem treściwem a bardzo interesującem prezesa „Sokoła" dr. Woynarowskiego, przedstawiającem chwile, uprzedzające wybuch powstania styczniowego. Poczem nastąpiły sympatyczne produkcye chóru męskiego, kwartetu smyczkowego z Krzeszowic, znanego już w naszym powiecie, śpiew solowy i gra na fortepianie, wybitnie artystyczna, którą uważać musimy za najlepszy punkt programu.

Wieczorek zakończyło przedstawienie sztuki jednoaktowej: „Jak liście z drzew strącone".

Serdeczne podziękowanie należy się wszystkim, którzy swym współudziałem przyczynili się do uświetnienia wieczorku, a przedewszystkiem panom i paniom,

którzy nie szczędząc trudów, przybyli z Krakowa i Krzeszowic.

Wyborcom posła na Sejm z naszego okręgu gmin wiejskich doręczyło Starostwo karty legitymacyjne. Wybory odbędą się dnia 25. lutego o godzinie 11. przed południem w sali Rady powiatowej w Chrzanowie.

Przypominamy wyborcom obowiązek stawienia się do wyboru i oddania głosu; nie wolno bowiem pełnomocnictwa prawyborców lekceważyć i pozbawiać ich wykonania prawa głosowania!

Smutny objaw! W piątek dnia 7-go b. m. miała komisya sądowa w Krzeszowicach wywłaszczyć grunta włościańskie pod budowę kolejki linowej firmy Kulka i Sp. Do tego nie dopuścili właściciele gruntów, a nawet wobec komisyi tak groźną przybrali postawę, że komisya, nie rozpocząwszy nawet swoich czynności, była zmuszoną ustąpić. Żandarmerya, na polecenie c. k. sędziego, przyaresztowała za to trzech gospodarzy i zamknęła ich w aresztach sądowych. Oczywiście obałamuceni włościanie ciężko za ten krok odpokutują i zapłacą wielkie odszkodowanie. Powrócimy do tej sprawy jeszcze po rozprawie sądowej; dzisiaj wyrazić tylko możemy głęboki żal, że tacy dojrzali ludzie tak niemądrze sobie postąpili i zamiast posłuchać uczciwej rady życzliwych im osób, weszli, prawdopodobnie za namową złych i nieoświeconych ludzi, na drogę, która musi ich zaprowadzić przed kratki sądowe.

Podziękowanie. Stanisław Głębocki, radca c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie i b. naczelnik c. k. Sądu w Krzeszowicach, złożył na moje ręce kwotę 50 koron dla ubogiej młodzieży szkoły tutejszej. Z kwoty tej zakupiłem cztery zimowe płaszcze, które otrzymali najbiedniejsi uczniowie klasy IV. Imieniem własnem i obdarzonych uczniów składam szlachetnemu Ofiarodawcy za Jego hojny dar najszczersze podziękowanie.

W Krzeszowicach, dnia 18. lutego 1908.

Stanisław Polaczek, nauczyciel ludowy.

Nekrolog. Ś. p. Felicya z Winogrodzkich Piotrowska, matka Kazimierza Piotrowskiego, inżyniera dóbr J. E. hr. Potockiego, zmarła dnia 15. b. m. w Krakowie, przeżywszy lat 83. Pogrzeb z dworca kolei na cmentarz krzeszowicki odbył się we wtorek dnia 18. b. m

---

ROZMAITOŚCI.

Jak socyaliści uprzemysłowiają Galicyę? Niżej podany artykuł ukazał się w nrze 62. „Słowa Polskiego“ z b. r. W nadziei, że ktoś z naszych czytelników o innych gałęziach przemysłu krajowego, upadających pod wpływem działalności socyalnej demokracyi, zdoła podać nam równie zajmujące szczegóły, przedrukowujemy dziś skargę kaflarzy na planowe odbieranie im zarobku. Oto co podało „Słowo Polskie“ we wspomnianym nrze:

„Jeden z doskonałych znawców przemysłu kaflarskiego w kraju, zupełnie nieinteresowany, bo nie należy do sfery przedsiębiorców, przedstawia w następujący sposób oddziaływanie zgubne organizacyj socyalistycznych na akcyę rozwoju naszego rodzimego przemysłu — w jednej tylko dziedzinie przemysłu kaflarskiego.

W ubiegłym roku kaflarstwo krajowe poniosło znaczne szkody z powodu, że do Galicyi sprowadzono zwyż 100 wagonów kafli (wagon 25—30 pieców) z Moraw, Czech i Bukowiny. Wskutek tego wiele fabryk i warsztatów krajowych musiało ograniczyć produkcyę, a znaczny procent czeladników kaflarskich znalazł się bez pracy.

Nadto za towarem obcym przybywają czeladnicy kaflarscy, stawiacze obcy i odbierają zarobek czeladnikom miejscowym. Stan ten, jeśli w porę mu się nie zaradzi, może doprowadzić do ruiny kaflarstwo krajowe, które w ostatnich latach tak ładnie się rozwinęło.

Prawda, że i przedtem kafle do nas sprowadzano, lecz prawie wyłącznie tylko t. zw. porcelanowe białe do firmy Hardmutt w Czechach, i w ilości nie przechodzącej kilku wagonów rocznie.

Przyczynami, które spowodowały napływ towaru obcego, są: powstanie organizacyi zawodowych czeladników kaflarskich, jako filij centralnego Związku wiedeńskiego i znaczne podwyższenie cen robocizny pod naciskiem tych organizacyj.

W ubiegłym roku ceny za roboty kaflarskie u nas były o 20 do 40 proc. wyższe, niż w innych krajach austryackich. Jakie stanowisko wobec naszego kaflarstwa zajmują delegaci centralnego Związku wiedeńskiego, świadczy następujący przykład: W jednem z miast galicyjskich czeladnicy kaflarscy w jednej z fabryk zażądali podwyższenia płacy, grożąc bezrobociem. Gdy im przedstawiono, że właściciel fabryki nie jest w stanie dalej podwyższać ceny, gdyż to grozi mu ruiną i zamknięciem fabryki, przewodniczący tamtejszego Stowarzyszenia czeladników, delegat centrali Czech — oświadczył „i owszem — niech zamyka, to my sobie sprowadzimy z Wiednia towar jeszcze lepszy“.

Ponieważ większość stowarzyszeń kaflarskich powstaje pod komendą delegatów centrali w Wiedniu, więc powyższy przykład można uważać za typowy.

Znane są wypadki, że, gdy fabrykantowi potrzeba ludzi, centralny Związek przysłał mu czeladników obcych, pomimo że zgłaszali się miejscowi. Trzeba bowiem wiedzieć, że czeladnicy kaflarscy wymogli na pracodawcach warunek, że bez zezwolenia Stowarzyszenia czeladników żaden czeladnik nie może być przyjęty do fabryki.

Te niezdrowe stosunki mogą się zamienić na lepsze tylko wtedy, gdy naciskowi poszczególnych stowarzyszeń zawodowych i ich centrali wiedeńskiej będzie można przeciwstawić silną i solidarną organizacyę kaflarzy-majstrów. Rozumniejsi i niezbałamuceni czeladnicy kaflarscy rozumieją i uznają sami, jakie niebezpieczeństwo grozi naszemu kaflarstwu, a więc i im także ze strony towaru obcego, lecz oświadczają, że bez poparcia ze strony majstrów sami przeciwdziałać nie mogą.

Ponad wszystkie inne środki najlepszem byłoby uczciwe pojęcie obowiązków zdrowego patryotyzmu po stronie budowniczych, właścicieli budowanych domów i całego ogółu, który powinien zrozumieć obowiązek odrzucania obcego towaru, skoro mamy w kraju czterdzieści kilka fabryk kaflarskich, dających doskonały towar, mimo tak ciężkiej walki z otaczającymi nas zewsząd wrogami“.

Z życia Japonki. Bogata dama japońska — opowiada Andrzej Bellessort w „Lectures pour tous“ — powstaje z posłania, jak tylko pierwsze promienie słońca rozproszą sny jej słodkie. Obudziwszy się, klaszcze w dłonie, a na sygnał ten wchodzi do pokoju służąca, aby zaprowadzić ją do kąpieli.

Gdy wraca do pokoju, służba uprzątnęła już z podłogi rozpostartą na niej pościel. Pani przywdziewa

trzy szaty z różnobarwnej krepy chińskiej, z wyszytemi na nich herbami rodzinnemi, poczem przywoławszy dzieci, udaje się do salonu, dla powitania pana oraz małżonka.

Tu matka i dzieci padają na kolana. Ojciec i mąż klepie dobrotliwie dzieci po plecach, a matkę głaszcze po głowie. Ceremonja skończona. Jeżeli przy tej sposobności mąż zawiadomi małżonkę, że zaprosił gości na obiad, pani odpowiada:

— Wiem, że jestem tylko biedną, niegodną ciebie kobietą, ale uczynię wszystko, co zależy odemnie, aby też nie zasłużyć na naganę twoją.

O godz. 10-tej rano pani zasiada z przyjaciółkami do herbaty, podanej przez służbę w jednym z pawilonów ogrodowych.

Przy tem „ten o'clock tea" towarzystwo zabawia się często grą zapachów, zasadzającą się na tem, że pani sypie garstkę ziela pachnącego na węgle żarzące się pod kociołkiem, w którym gotuje się woda na herbatę, goście zaś wciągają w siebie woń kadzidła i zgadują po kolei nazwę ziela. Wkońcu pani domu oznajmia, kto miał szczęście nazwę odgadnąć.

Poza domem arystokratka japońska nigdy nie chodzi piechotą. Siada do wiotkiej „dżenrikszi" i ciągniona przez szybkobiegacza domowego, oddaje wizyty ceremionialne lub załatwia sprawunki.

Jeżeli na obiad przybywają goście, gospodarstwo wita ich padnięciem na kolana i pokłonem nizkim. W taki sam sposób odpowiadają goście. Poczem gospodyni prowadzi ich do sali jadalnej, wręcza każdemu puhar z winem ryżowem (saki) i opuszcza pokój. Po obiedzie dopiero zjawia się znów w jadalni, trzymając w ręce „koto", rodzaj harfy, siada na podłodze, gra i śpiewa, albo też przysłuchuje się rozmowom gości, nie biorąc w nich udziału. Zapytana tylko odpowiada na pytania.

Zamachy na panujących. W zeszłem stuleciu padło z ręki morderczej nie mniej jak 10 prezydentów rzeczypospolitych, dwóch carów, dwóch sułtanów, szach jeden i jedna cesarzowa. Od roku 1900 straciło w ten sposób życie już trzech królów, jedna królowa i jeden prezydent.

W lipcu 1900 r. umarł król Humbert od kuli zbrodniarza, a obecnie taki sam los spotkał króla portugalskiego.

W żywej jeszcze pamięci utrzymała się straszna tragedya, jaka się rozegrała w Białogrodzie, gdzie w czerwcu 1903 roku zamordowano króla Aleksandra i żonę jego, Dragę.

Dnia 5. września 1901 roku w Buffalo ranił Leon Czołgosz prezydenta Mac Kinleya, a w dziewięć dni później umarł Kinley wskutek tej rany.

Spis zamachów w 19 stuleciu rozpoczyna się carem Pawłem I., którego w nocy z dnia 23. na 24. marca 1801 r. zaduszono. Siedm lat później zamordowano sułtana Selima III. na rozkaz Mustafy IV. w więzieniu. Roku 1831 zamordowano prezydenta greckiego hr. Capo d'Istria, a 1854 księcia Parmy, Karola. Roku 1860 padł ofiarą zemsty książę czarnogórski Daniło I. Roku 1865 zastrzelono w teatrze waszyngtońskim prezydenta Stanów Zjednoczonych Abrahama Lincoln. Roku 1868 zamordowano księcia serbskiego Michała Obrenowicza, a dziesięć lat później dr. Moreno, prezydenta ecuadorskiego. Roku 1876 umarł z ręki morderców sułtan Abdul Azis Chan, a roku 1881 trafiła kula znów prezydenta Stanów Zjednoczonych, generała Garfielda.

Roku 1882 wykonano straszliwy zamach na życie cara Aleksandra II. w Petersburgu, r. 1890 zasztyletowano Menendeza, prezydenta rzeczypospolitej San Salvador, a roku 1894 prezydenta francuskiego Carnota. W latach ostatnich padli ofiarą: 1896 r. szach perski Nasr-Eddin, 1896 r. prezydent uruguajski Borda, 1898 roku prezydent guatemalski Barrios. We wrześniu 1898 r. zamordował Lucheni cesarzowę austryacką Elżbietę.

Kursa pieniędzy.

	płacą Kor.	żądają Kor.
Ruble papierowe	251·25	252·25
Marki niemieckie	117·25	117·75
Franki papierowe	95·40	96·—

Ceny targowe w Krzeszowicach

dnia 17. lutego 1908.

Pszenica 23—24 K, żyto 22—23 K, jęczmień 17·50 K, owies 15·50 K, ziemniaki —·— K, siano 8·— K, słoma 6·60 K — wszystko za 100 kg.

Z komisaryatu targowego.

Ceny targowe w Krakowie

dnia 14. lutego 1908.

Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od 160 do 254 K, krowy od 83 do 230 K, buhajki i jałówki od 74 do 200 K, cielęta od 22 do 52 K, owce i kozy od 18 do 20 K. — Za jeden cetnar metr. bitej wagi: za nierogaciznę od 102 do 130 K.

Szarady i łamigłówki.

Szarady.

1.

Drugą, trzecią i *czwartą* wysoko cenili,
Kiedy dla niej wielcy głowy potracili.
Pierwsza, początkowa brzmi trochę z niemiecka.
Wszystkie złożą nazwę polskiego miasteczka.

2.

Pierwszą z *drugą* na grzędzie w ogrodzie znajdziecie.
Pierwsza i *trzecia* skacze po polu i łące,
Zwłaszcza u nas latem, a jest ich tysiące.
Całość: Polak, mąż sławny na szerokim świecie.

Łamigłówki.

W miejsce podanych niżej określeń wstawić odpowiednie nazwiska, których o s t a t n i e głoski, czytane z góry na dół, utworzą nazwisko polskiego poety:

1. Uczony polski.
2. Król polski.
3. Literat.
4. Wojewoda za Piastów.
5. Król narodów wędrownych.
6. Mocarz Europy.
7. Komedyopisarz.
8. Okrutnik moskiewski.
9. Sławny wojownik grecki.
10. Przydomek polskiego króla.
11. Poeta.

ga - pe - sam - pre - wie - ły - le - gło - nie - cy - sze - ru - ściu-
lew - ry - to - bor - ród - y - ris - te - he - e - szko - ir - dy - wa-
es - gna - nia - tarz - ran - ba - e - da - za - ko - ska - i - czar-
ron - ko - im - ra - ka - lan - men - wiór - cki - a - a - a

Z podanych wyżej zgłosek ułożyć 17 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół, tworzą imię i nazwisko polskiego powieściopisarza:

1. Król żydowski.
2. Wszechświatowy język.
3. Cesarz rzymski.
4. Dopływ Wisły.
5. Samogłoska.
6. Bohater polski.
7. Miasto w Galicyi.
8. Fabryka w powiecie chrzanowskim.
9. Towarzystwo wstrzemięźliwości.
10. Wodospad w Ameryce.
11. Sprzęt używany dla małych dzieci.
12. Wyspa w Europie.
13. Książka dla dzieci.
14. Zwierzątko leśne.
15. Kwiat.
16. Hetman polski.
17. Postać z „Potopu".

Za dobre rozwiązanie powyższych szarad i łamigłówk przeznacza Redakcya w nagrodę piękną książkę. Nagroda tylko jedna — przyznaną będzie przez losowanie; ubiegać się o nią mogą tylko prenumeratorowie „Tygodnika".

W następnym numerze ogłosimy nazwiska osób, które dobre rozwiązanie szarad i łamigłówek nadeślą najpóźniej do wtorku pod adresem Redakcyi.

ŻARTY.

Nieszczęście.

Nieszczęście raz się na wsi stało,
Chłop tam sobie potłukł nogę —
Jaki to rezultat dało,
Wszystkim opowiedzieć mogę!
Baba stara, chłopa żona,
Lecz jak zwykle baby miłe,
„Wojtek — krzyczy przerażona —
Wnet zaprzęgnij mi kobyłę,
Pojedziewa do szpitala,
Bo gospodarz ma b o l a k a!
Oj, rany, jakamz niescęśliwa,
Rety, raju, dola taka!"
Chłopa z łóżka wyciągnęli
I na wóz go położyli —
A chłop stęka: „O la Boga!"
Choć pierzyną go przykryli,
Chłop wciąż stęka: „Moja noga!"
. . . .
Do szpitala zajechali,
Trzech doktorów tam zwołali,
Wnet konsylium urządzili,
Zrobić tak postanowili:
„Chłopu nogę odciąć trzeba!"
— Baba, felczer, drugi felczer,
Trzech medyków chłopa trzyma,
Operator przyszedł — staje,
Za nóż chwyta — nogę kraje!
Nagle patrzy! — Wielkie nieba!
Chłop się śmieje jak szalony,
Smieje się do łez — aż płacze.
Zgłupiał medyk, zgłupiał felczer
I zgłupieli posługacze,
Operacya już skończona,
Chłop się śmieje, a z nim żona!
Nogę chłopu dyabli wzięli,
Chłop się śmieje!
Wszyscy jakby oniemieli!
Nagle gniewny doktor pyta:
„Cóż ty durniu, co cymbale?
Tutaj śmiechu niema wcale!"
A chłop na to: „O la Boga!
. . . .
D y ć t o p r z e c i e n i e t a n o g a!"

Wydział Rady pow. Chrzanów, d. 14. lutego 1908.
L. 431.

Ogłoszenie.

Z zakupionych przez Wydział powiatowy parcel lk. 3359, 3360 i 3332 w Żarkach na cel uregulowania drogi gminnej pod Ostropolem, pozostały po wykonaniu robót skrawki, które Wydział powiatowy odsprzeda najwięcej ofiarującym.

W dniu 27. lutego b. r. o godzinie 10. rano przeprowadzony zostanie w biurze Rady powiatowej przetarg z mającymi chęć nabycia rzeczonych skrawków, a Wydział powiatowy wzywa interesowanych, t. j. mających chęć kupna, aby się w oznaczonym terminie zgłosili. O bliższych szczegółach co do przestrzeni i położenia sprzedać się mających skrawków gruntu można się dowiedzieć w biurze Rady powiatowej w godzinach urzędowych.

Wiceprezes: *Mycielski* mp. Sekretarz: *Dr. Wł. Majewski* mp.

Wydział Rady powiatowej
L. 604.

W Chrzanowie, dnia 10. lutego 1908.

KONKURS.

Przy Wydziale powiatowym w Chrzanowie są do nadania posady trzech starszych dozorców drogowych z siedzibami: w Krzeszowicach, Jaworznie i Alwerni, względnie w jednej z miejscowości koło Alwerni, którą Wydział powiatowy oznaczy.

Posady te nadane zostaną prowizorycznie na rok jeden za wynagrodzeniem po 100 koron miesięcznie. Po upływie roku może nastąpić stabilizacya, która nadaje prawo do poborów: 1.200 koron rocznej pensyi i 300 kor. rocznie na koszta obchodów, tudzież prawa do nabycia trzechleci po 75 kor. i do zabezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy (emerytury).

Obowiązki dozorcy drogowego określa instrukcya, zresztą winien się tenże ściśle stosować do zarządzeń Wydziału powiatowego, a w szczególności inżyniera dróg powiatowych.

Kandydaci, ubiegający się o powyższe posady, mają się wykazać oprócz ogólnych warunków, jak: nienaganne i moralne życie, wiek niżej 40 lat, zdatność fizyczna:

a) że posiadają elementarne wykształcenie;

b) że są praktycznie obznajomieni z robotami na drogach i konserwacyą tychże;

c) skreślić w podaniu dotychczasowy przebieg życia i zatrudnienie, przy poparciu tegoż odnośnemi świadectwami.

Pierwszeństwo w uzyskaniu powyższej posady zastrzega się wysłużonym podoficerom oddziałów technicznych c. i k. wojska.

Podania wnosić należy do Wydziału powiatowego w Chrzanowie bądź bezpośrednio, bądź też, jeżeli kandydat zostaje w służbie, za pośrednictwem swej władzy przełożonej najdalej do dnia 10. marca 1908.

Wiceprezes: *Mycielski* Sekretarz: *Dr. Wł. Majewski.*

PRACOWNIA SIODLARSKO-RYMARSKA

STANISŁAWA HOSZPAKA

w Chrzanowie, przy ulicy Krakowskiej

wykonywa wszelkie roboty w zakres rymarstwa wchodzące, a mianowicie:

Uprzęże na konie od jak najtańszych do najwspanialszych. **Odnawia powozy i wózki.** Wszelkie roboty wykonywa **dokładnie, na oznaczony czas i po możliwie nizkich cenach.**

Sól potasowa

40% potasu — **ma do sprzedania Kółko rolnicze w Regulicach** po cenie 9 kor. 40 hal. za 100 kilogramów loco Regulice.

Jeden cetnar metryczny takiej soli potasowej ma takie samo znaczenie dla roli, jak 4 cetnary metryczne kainitu.

WINCENTY BOGUCKI

W CHRZANOWIE.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA MASZYN

DLA PRZEMYSŁU

CEMENTOWEGO I BETONOWEGO

Buduje maszyny do wyrobu dachówek, cegieł, posadzek cementowych — oraz formy do wyrobów betonowych.

Fabryka armatur, pomp, odlewarnia żelaza i metali

inżyniera

Karola Rudolphiego & Ski

w Trzebini

wyrabia:

1) Wszelkiego rodzaju Armatury parowe, Kurki, Wentyle, Wodowskazy wodociągowe Zasuwy, Hydranty itp. Kanalizacyjne Zasuwy, Klapy włazowe i ściekowe. Gazowe zasuwy, Wentyle, Kurki, Słupy latarniane.
2) Pompy studzienne, ssąco tłoczące, do popędu ręcznego, transmisyjnego i parowego.
3) Sikawki pożarne mniejsze i większe.
4) Wszelkie odlewy z żelaza i metali, według własnych i nadesłan. modeli.

Rafinerya nafty

Spółki akc. dla przemysłu naftowego Trzebinia

w Trzebini

(stacya kolei północnej i kolei lokalnej Trzebinia-Skawce. Poczta, telegraf i telefon (międzymiastowy) Trzebinia).

wyrabia następujące gatunki nafty w wysokim stopniu niezapalnej i najprzedniejszej jakości:

Naftę cesarską (water white Petroleum)
„ **salonową** (prime white „)
„ **gospodarską** (Standard white Petr.)
„ **eksportową** (według norm zagraniczn.)

Benzynę motorową (automobilową) do celów przemysł., apteczną (do wywabiania plam) itd. **Oleje** maszynowe i cylindrowe, w różnych gatunkach, o rozlicznych stopniach smarności i właściwościach do każdego zastosowania odpowiednich. — **Olej gazowy** do fabrykacyi gazu świetlnego. — **Parafinę** czyszczoną (białą), do fabrykacyi świec i do innych celów technicznych i przemysłowych.

Smołę naftową, Koks, Maź, Kwas odpadkowy do fabrykacyi sztucznych nawozów i inne produkty uboczne

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr. Wł. Majewski.
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie (ul. Mikołajska 13), pod zarządem A. Szyjewskiego.